

Baśniowy lumpeks

Czerwony Kapturek (trochę inna historia), reż. Piotr Srebrowski, Teatr Gdynia Główna, Teatr Bunszali



**ANNA JAZGARSKA**

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

AA



Fot. Marzena Chojnowska

**Wyobraźcie sobie Państwo Czerwonego Kapturka, który usposobieniem i aparycją przypomina żeńską, małoletnią wersję Tolkienowskiego Golluma. Wyobraźcie sobie, że ów Czerwony Kapturek ma matkę flirciarę i babkę nadużywającą pigulek. Wyobraźcie sobie, że najlepszym przyjacielem Czerwonego Kapturka jest Cukieras – prawdopodobnie efekt uboczny wycieku radioaktywnej substancji w fabryce syropu glukozowo-fruktozowego. Wyobraźcie sobie las, który wygląda jak lumpeks w dniu nowej dostawy. Jeśli Wasza wyobraźnia odmawia współpracy – zapraszam na najnowszy spektakl Piotra**

**Srebrowskiego w Teatrze Gdynia Główna.**

W Teatrze Gdynia Główna Piotr Srebrowski zrealizował do tej pory trzy spektakle dla dzieci. Pierwszym było świetne *Wielkie Ciasto* z 2014 roku, oparte na mało znanym opowiadaniu J.R.R. Tolkiena *Kowal z Podlesia Większego*, otwierające zresztą działalność najmłodszej gdyńskiej sceny. *Juri* z 2015 było z kolei całkiem udaną adaptacją scenariusza zaledwie dwunastoletniej Basi Szafraniec inspirowanego *Opowieściami z Narnii* C.S. Lewisa. Te dwa przedstawienia oraz najnowszy spektakl Srebrowskiego łączy specyficzny, bardzo kreatywny charakter teatralnej formy. We wszystkich trzech przypadkach scenografia, rekwizyty i same lalki stworzone zostały z tak zwanych przedmiotów codziennego użytku. W *Wielkim Cieście* były to narzędzia kuchenne (ubijaczka do piany, rozmaite łyżki, garnki i rondelki), w *Juri* – między innymi szafa, odkurzacz i grzebień. W *Czerwonym Kapturku* zaprojektowane przez Monikę Ostrowską lalki i scenografia zbudowane zostały z najróżniejszych, połączonych w zaskakujące kombinacje, elementów garderoby (parasolka, nogawka od spodni, damska torebka) zmiksowanych ze... słodkościami. Z tych ostatnich niemal w całości „składa się” wspomniany już Cukieras – wyimaginowany (?) przyjaciel tytułowej bohaterki spektaklu.

Piotr Srebrowski rozpoczyna swoje przedstawienie od ekspozycji frapującej konstrukcji scenograficznej. Na środku sceny widzimy subtelnie oświetloną hałdę ciuchów wszelkiej formy i koloru. Część z nich unosi się nad scenę, a garderobiany bezkształt zamienia się w oryginalną, ale czytelną kompozycję, w której rozpoznajemy leśną przestrzeń – drzewo (ruchome, jak się szybko okaże) i niebosklon. Uwagę przykuwa bieleźniany, wypełniony po brzegi kosz. Z niego dobiega głos Czerwonego Kapturka, który niczym niezapomniany Oskar z Ulicy Sezamkowej wyłania się w końcu spod sterty ciuchów. I w tym właśnie momencie niemal cała widownia premierowego spektaklu wybuchła gromkim, ale też i pełnym zdziwienia śmiechem, bo Czerwony Kapturek projektu Moniki Ostrowskiej w niczym nie przystaje do powszechnych wyobrażeń i przedstawień tej mocno zakorzenionej w kulturze postaci. Lalka, świetnie animowana w spektaklu przez Patrycję Pośpiech, może budzić różne skojarzenia (poczwarka, laleczka voodoo?!), w każdym razie do jakichkolwiek kanonów piękna jest jej bardzo daleko. Jednak jej dziwaczna brzydota zyskuje całkowitą aprobatę dziecięcej, nawet tej bardzo, bardzo młodej widowni głównie za sprawą charakteru postaci, która w wykonaniu Pośpiech przypomina roztrzępanego, nieco rozwydrzonego przedszkolaka – śmiesznego, nadpobudliwego, niesfornego, ale przy tym niepoprawnie sympatycznego i rozculającego.

Gdyński *Czerwony Kapturek* informuje widzów w podtytule, że jest „trochę inną historią”. Wszystko się zgadza. Srebrowski zachował główny, znany wszystkim szkielet fabularny. Mama wysyła Kapturka do Babci, oczywiście wręczając córce koszyk ze smakołykami, sama zaś szykuje się do spotkania z Gajowym. Łobuziara zjada słodką część przesyłki, zaśmiecając przy okazji leśne ścieżki. Pojawia się Wilk, który towarzyszy Kapturkowi w drodze do chatki Babci. Tam następuje kulminacja akcji spektaklu.

Najbardziej nieznaczące przesunięcia względem klasycznej wersji baśni Piotr Srebrowski poczynił w konstrukcji poszczególnych bohaterów. Jak już wspomniałam, główna i tytułowa bohaterka przedstawienia nie jest ułożoną, rozważną dziewczynką, lecz dziewczynką roztrzępaną, rozkrzyczaną i miłującą nade wszystko słodczyce. Najzabawniejszą postacią w spektaklu jest bez wątpienia Babcia, która w dużej mierze stanowi dorosłą i chyba jeszcze bardziej „zakręconą” wersję Czerwonego Kapturka. Czarnym charakterem jest u Srebrowskiego Gajowy, który wykorzystuje swoją władzę w lesie i sieje spustoszenie, marząc o upolowaniu nieuchwytnego Wilka. Najciekawszą postacią gdyńskiego *Czerwonego Kapturka* jest właśnie ów włochaty zwierzak. Wilk ze smutkiem obserwuje degradację leśnych przestrzeni, nie ufa nikomu, nie daje się też nikomu oswoić. Nieustannie podkreśla swoją dziką, niezależną naturę, dystansując się od wszystkich, także tych, którzy są mu przyjaźni. Taki miks charakterologiczny powoduje, że spektakl Srebrowskiego, mimo oczywistej przewidywalności, obfituje w wiele zaskakujących zwrotów akcji.

W strukturę swojego przedstawienia reżyser wplótł sporo „pouczających” gawiedź, proekologicznych myśli. Zaśmieczone lasy, niszczone fauna, zawłaszczający wszystko ludzie. Na marginesie każdej z przezbawnych, trzymających w napięciu scen pobrzmiewa ostrzeżenie – ludzie potrafią być dużo straszniejsi niż najgroźniejszy Wilk. Dzieciaki zasiadające na widowni z łatwością odczytywały intencje reżysera. Czerwony Kapturek sam w sobie jest fajny, ale jego zachowanie bywa „niefajne”. Scena, w której bohaterka pałaszuje słodkości, a puste papierki rozrzuca w lesie, budzi wyraźny sprzeciw dzieci.

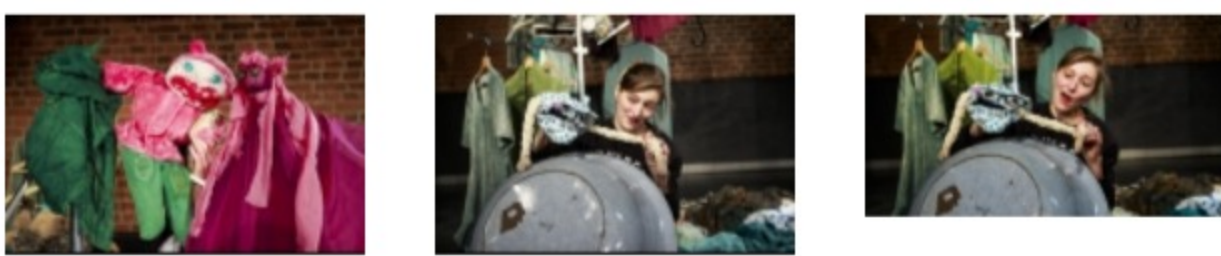
Sensacyjne, ale i bardzo zabawne przygody Kapturka Piotr Srebrowski zamyka w szeregu sprawnie i pomysłowo wyreżyserowanych scen, których atrakcyjność podbija nastrojowa muzyka (Max Kohyt). Duże wrażenie robią sceny zbudowane w poetyce teatru cieni, które dopowiadają akcję. Spektakl ma swój wyraźny, żywy rytm, jest dość krótki (trwa około czterdziestu minut), ale intensywny. Srebrowski postawił na obfitość akcji, ujął ją jednak w języku przystępnym i czytelnym nawet dla najmłodszych widzów. Siłą jego przedstawienia jest jednak nade wszystko doskonała animacja poszczególnych bohaterów. Wszystkie postacie – prócz Czerwonego Kapturka i Wilka – animuje Monika Bartoszewicz, która świetnie radzi sobie z zadaniem poprowadzenia zróżnicowanych osobowościowo bohaterów. Dzięki niej każdy z nich to silnie zindywidualizowana postać. Ich oryginalność podkreślają projekty Moniki Ostrowskiej – Matka Kapturka to lalka zbudowana z obciążonej tiulem parasolki (która rozkłada się w odpowiednim momencie i ku uciesze widzów), Gajowy to wypchana nogawka od spodni moro, a Wilk z kolei stworzony został z damskiej torebki.

Kolejny, trzeci już spektakl Piotra Srebrowskiego w Teatrze Gdynia Główna to propozycja skierowana do najmłodszych widzów, choć towarzyszący im starsi i dorośli z pewnością bawić się będą równie świetnie. Czerwony Kapturek to spektakl zgrabny, bezpretensjonalny, mądry. Jego „lumpeksowa” scenografia jest tu niejako fizycznym odbiciem dramaturgicznej konstrukcji spektaklu, utkanego z reinterpretowanych wątków baśniowych, przetykanych fragmentami, które czerpią ze świata współczesnych najmłodszych. Srebrowski udowadnia, że baśń Czerwony Kapturek to wciąż doskonały materiał do twórczego recyklingu.

13-01-2017

GALERIA ZDJĘĆ

CZERWONY KAPTUREK (TROCHĘ INNA HISTORIA), REŻ. PIOTR SREBROWSKI, TEATR GDYNIA GŁÓWNA, TEATR BUNSZALI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Gdynia Główna, Teatr Bunszali  
**Czerwony Kapturek (trochę inna historia)**  
scenariusz i reżyseria: Piotr Srebrowski  
scenografia: Monika Ostrowska  
muzyka: Max Kohyt  
wykonanie: Piotr Srebrowski, Patrycja Pośpiech, Monika Bartoszewicz  
premiery: 18.12.2016

TAGI: Piotr Srebrowski, Gdynia, Teatr Gdynia Główna,

Udostępnił

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)